TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

SYBERYJSKA SANNA – WSPOMNIENIA ZESŁAŃCÓW I PRZEMYŚLENIA O POWSTANIU STYCZNIOWYM

Malwina Gogulska · 16 lutego 2023



Szedłem na wygnanie, opakowany ciężarem rzeczy wojskowych, pod strażą kozaków, osłabiony więzieniem, wybladły od murów, i patrzyłem tęskno na Warszawę, tę Magdalenę narodu, rozpustnicę i pokutnicę zarazem.

Wraz z klęską powstania styczniowego rozpoczął się nowy okres w konstytuowaniu się tożsamości polskiej na ziemiach zagarniętych nam przez zaborców. Emocje rozbudzone w styczniu 1863 r. zaczęły powoli opadać, nad głowami Polaków zebrały się chmury niepewnej przyszłości. Trzeba było znów zastanowić się, jak odzyskać Ojczyznę, jakie metody wybrać w walce z Rosją, która mimo kolejnych ustępstw nie miała zamiaru ani oddać nam Ziem Zabranych, ani przywrócić nam naszych polskich praw konstytucyjnych. Jak pisał Zygmunt Miłkowski w *Rzeczy o obronie czynnej i o skarbie narodowym*, „Rosja chętnie do siebie przytuliłaby Polskę… Ale jako trupa, a nie żywy byt narodowy”.

Imperium Rosyjskie w momencie swej największej potęgi liczyło 23,7 mln km^2 i było trzecim pod

względem wielkości państwem w historii świata. Gdy umierał Mikołaj w 1855 r., było już rozrośnięte jak wielka kwoka i pochłaniało kolejne połacie krain geograficznych oraz słabszych, sąsiednich państw. Agaton Giller – działacz polityczny związany ze stronnictwem białych – w swojej obszernej pracy *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854* niezwykle trafnie ocenia poczynania Rosji na przestrzeni wieków. Wskazuje, że kraj ten zawsze w swojej polityce zagranicznej kierował się dogmatami mówiącymi o imperialnej, absolutystycznej misji samodzierżcy, uprawniającej go do prowadzenia ciągłych wojen. Żandarm Europy zdawał się ciągle nienasycony, co pokazały wyczerpująca walka o Kaukaz z przywódcą Szamilem i stłumienie powstania kaukaskich górali w 1859 r.

> Rosja pod rządami Aleksandra II wcale nie zamieniła się w jakieś bardziej liberalne i demokratyczne państwo, nie zrezygnowano z dozoru policyjnego i całej rozrośniętej do granic absurdu aparatury biurokratycznej, a uwłaszczenie nie dawało chłopom rzeczywistej, upragnionej wolności – nadal musieli odpracowywać pańszczyznę za ziemskie nadania, obowiązywało też całkowite podporządkowanie się „wspólnocie gminnej", która wcale nie działała jak spółdzielnia. Wszystko było w rękach administracji państwowej.

Ponadto opłaty za wykup ziemi i podatki tak przygniotły rosyjskie chłopstwo, że wystarczyło parę lat, by zadłużenie wsi odcisnęło swoje piętno na relacjach ziemiaństwo-włościaństwo i włościaństwo-carstwo.

Rok 1861 zapisał się w historii obu narodów jako rok manifestacji, zamieszek i niepokojów. Jednak ani car w Petersburgu, ani Wielopolski w Warszawie nie zamierzali przydawać najliczniejszej warstwie społecznej żadnych nowych praw. Margrabia – jako przedstawiciel szlachty przecież – był ociężały w swojej roli mediatora, bojąc się tego najważniejszego z tematów przełomu XIX i XX w.

Powstanie styczniowe wybuchło za wcześnie, było źle przygotowane przez ludzi, którzy nie mieli odpowiednich cech intelektualnych oraz osobowościowych do poprowadzenia rewolucji.
Aby jednak ogarnąć całość zagadnienia i zbliżyć się do prawdy, warto przytoczyć jedno ważne zdanie z książki Jasienicy: „Ilość posiadanego oręża nie decyduje o powodzeniu rewolucji. W roku 1789 wszystkie arsenały we Francji znajdowały się w ręku króla, a jednak Ludwik XVI musiał przywdziać czerwoną czapkę frygijską".Warto więc spojrzeć na ten zryw już nie z perspektywy pasującej nam do narracji (bo taka jest najprostsza), ale z pozycji dojrzałego Polaka, który nie chce stawiać tez nic niewnoszących do dyskusji o dziejach, tylko pragnie zrozumieć i wykrzesać, nawet z klęsk, coś wielkiego dla dzisiejszej Ojczyzny. Pomysły Traugutta, aby stworzyć pierwsze polskie tajne państwo podziemne, nie urzeczywistniły się wtedy tak, jak byśmy dzisiaj to sobie wyobrażali, ale rzeczywiście cały system funkcjonowania powstańczej armii może uchodzić za zalążek naszych późniejszych, XX-wiecznych metod walki z agresorem.

Większość pamiętnikarzy tamtego czasu skupia się już na tej przykrej części historii powstańczej, a więc na klęsce i zsyłce. Pobyt na nieludzkiej ziemi dla jednych kończył się śmiercią (katorga), dla innych był trampoliną do bogactwa czy w miarę normalnego życia (osiedlenie). Niektórzy wyciągali z osiedlenia nad Angarą korzyści wyłącznie egoistyczne, pomnażając majątek i zapominając o polskiej sprawie, inni dzięki temu mogli później wykorzystać zdobyte zasoby pieniężne do dalszej walki z zaborcą. Duża część zesłańców pogrążała się w apatii i rezygnacji, spora liczba popełniała samobójstwa, inni przedwcześnie umierali, nie mogli bowiem przyzwyczaić się do trudnych warunków panujących na Syberii.

CZYTAJ TAKŻE: Konstytucja 3 Maja – w moralnym tyglu epoki

Los zesłańców. Czego bał się car?

Jeśli ktoś nie trafił do ciężkich robót, mógł „cieszyć się" w miarę względną wolnością. Od przybycia na miejsce po podróży tzw. etapami zesłaniec był właściwie zdany na siebie, a więc musiał znaleźć pracę (mimo zasiłku osiedleńczego) i jakiś kąt do spania. Obrotniejsi ludzie, którzy szybko pozbierali się po wyczerpującej tułaczce, potrafili jakoś odnaleźć się w nowej sytuacji, i to właśnie z pamiętników takich „survivalowców" dzisiaj możemy poznać historię zesłańców XIX w.
Nie mówimy tylko o zesłańcach styczniowych, ale również o zesłańcach z lat wcześniejszych, do których należeli wybitni działacze emigracyjni, oficerowie i ziemiaństwo.

Bardzo rzetelny opis pobytu na Syberii przedstawił nam Leopold Mężyński w swej krótkiej pracy *Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi 1863-1869*. Jako „posieleniec" Mężyński musiał znaleźć sobie wolną chatę do zamieszkania, nauczyć się łapać ryby, znaleźć jakiegoś kompana-rodaka do rozmów, żeby nie oszaleć, i poszukać pracy, by mieć parę rubli na przeżycie miesiąca. Spanie w drewnianych chatach przy rzece było problematyczne, bo niemiłosiernie kąsały pluskwy. Nasz zesłaniec nauczył się jednak wypędzać je przy pomocy mrówek, przekonał się też do korzystania z tzw. bani. Z kolei Kornel Zielonka założył z kompanem w swojej osadzie sklep i kiedy już objęła go amnestia, powrócił do kraju z całkiem zasobnym portfelem.

Na Syberii zawsze były dwie pory roku – długa zima i krótkie lato. Zimą mróz dochodził do -40 stopni Celsjusza, latem w dzień panował straszliwy upał. Do takich warunków trzeba było się jakoś przyzwyczaić. Leopold próbował swoich sił w wytapianiu cyny, pracował też na roli. Polacy szybko musieli nauczyć się tutaj prostego rzemiosła. Jedni zakładali sklepy i mydlarnie (jak Piotr Wysocki), drudzy piekli chleb, jeszcze inni rzeźbili w drewnie lub zakładali prywatne fabryki tytoniu. Jadło się wcale nieźle, często było to tzw. żarkoje, czyli gulasz zapiekany pod chlebem. Gorzej było jedynie w więzieniach po drodze na katorgę i „posielenie" – tam, jak opisuje nam Kornel Zielonka, jedzenie było podłe, robactwa mnóstwo, a spanie odbywało się w duchocie, na cienkiej warstwie siana.

> **Rosjanie jednak pamiętali o pozorach – aby cały świat miał przekonanie o wielkiej dobroduszności i miłosierdziu cara wobec katorżników, budowali pojedyncze, pokazowe tiurmy (więzienia), w których był nawet parobek do sprzątania błyszczącej posadzki. Do tak wypucowanego teatrzyku zapraszano zagranicznych gości i cara z rodziną.**

Zarówno władza rosyjska musiała wierzyć we własne kłamstwa, jak i cały świat, który niestety do dzisiaj tkwi w błędach sprzed wieków, nie dając wiary, że Rosja to jednak kraj przesiąknięty „duchem azjatyckiego zdziczenia". Pozostałe więzienia na etapach nie wyglądały już tak estetycznie – były zazwyczaj przepełnione, panowały w nich straszne warunki, których często wielu mniej odpornych ludzi nie wytrzymywało.

Powstało wiele dzieł kultury przedstawiających te męki co wrażliwszych jednostek, między innymi *Szkice* Adama Szymańskiego, *Anhelli* Juliusza Słowackiego czy III część *Dziadów* Adama Mickiewicza. Malarstwo Malczewskiego jest przepełnione martyrologią zesłańców. Jak bardzo jednak los prze-

siedleńców z XIX w. różnił się od losu przesiedleńców z lat 40. XX w.! Jakieś resztki cywilizowanego myślenia pod koniec XIX w. jeszcze w narodzie rosyjskim istniały!

CZYTAJ TAKŻE: **Wspomnienia Zgubionego Królestwa. Upadek Rzeczpospolitej w świetle pamiętników Niemcewicza**

Agaton Giller opisuje nam bardzo dokładnie całą podróż na katorgę z Warszawy przez Niżny Nowogród, Czeboksary aż do miejsca docelowego pod Irkuckiem. To ciekawa opowieść, pełna historycznych oraz historiozoficznych odniesień. Giller miał talent do opisywania przestrzeni, zwyczajów, był bardzo dobrym obserwatorem z wyraźnym zacięciem naukowym. Dostajemy więc podczas lektury pokaźną dawkę wiedzy o zasadach funkcjonowania carskiej aparatury policyjno-administracyjnej oraz o tradycjach ludów zamieszkujących obszary nadwołżańskie, m.in. Czeremisów (Maryjczyków) i Czuwaszów.

Najtrudniejsze dla więźniów były warunki panujące w więzieniach na etapach – tam musieli liczyć się z brakiem snu, wszechobecnym brudem, ściskiem i złodziejstwem. Politycznych więźniów nie oddzielano zazwyczaj od zwykłych zbrodniarzy, więc często ludzie o dobrze ukształtowanej wrażliwości musieli znosić odrzucające zachowania rozbójników i kobiet lekkich obyczajów, chętnie łączących się zresztą w pary.

Rozporządzenie Paskiewicza o informowaniu go o stanie zdrowia politycznych spowodowało, że podwładni nie chcieli „niepokoić" swego chlebodawcy i więźniom, którzy nie mogli dalej iść z powodu choroby, nie pozostawiali żadnego wyboru: albo idziesz, albo umierasz w tiurmie. Lazarety były więc często postawione „na pokaz", a więźniowie pozbawieni pomocy lekarskiej nierzadko rzeczywiście po drodze padali jak muchy od gorączki czy wrzodów na nogach.

Giller, opisując te wszystkie aberracje reżimu Imperium i krajobraz Syberii, dokonuje przy okazji oceny historycznej oraz geopolitycznej państwa carów, zastanawia się również nad losem ludów pozostających od wieków pod butem Moskwy, które posiadając swoje odrębne zwyczaje, przesiąkają jednak w dużej mierze tradycjami rosyjskimi. Ludy te wg Gillera nie przejawiają żadnych dążeń niepodległościowych, są mało świadome swojego znaczenia dla cywilizacji.
Jednocześnie Giller podaje swoją definicję relacji między narodem podbitym a zwycięskim.

Tylko narody mające przez byt niepodległy zabezpieczone skarby swej narodowości mogą bez niebezpieczeństwa przejmować od innych narodów ubiory, zwyczaje i słowa; narody zaś bez niepodległego bytu, ujarzmione, a których narodowość jest zagrożoną, nie powinny nic zgoła, co się tyczy wiary, obyczaju, języka i zwyczajów, przejmować od panujących nad nimi cudzoziemców. Nawet rzecz tak mała jak uprząż, tak nic nie znacząca jak pokarm, nie powinna być używaną w takim sposobie, w jakim jej używają wrogowie panujący.

Od lat 50. XIX w. ludzie związani ze Związkiem Trojnickim, kształceni w złych warunkach, próbowali rozrysować sobie zbrojny plan działania, przede wszystkim zaś pozyskać zaplecze społeczne do tego przedsięwzięcia. W latach 60. potrzeba już jednak było na serio zwrócić się w stronę 80 procent społeczeństwa polskiego – wieś w dalszym ciągu, po prawie 70 latach od ukazania się uniwersału Kościuszki, trwała w pańszczyźnie. Przedstawiciele białych, w tym również margrabia Wielopolski, nie zamierzali jednak pochylać się nad postulatem tak jeszcze dla nich „radykalnym". Gdyby ta praca społeczno-polityczna polegająca na uchwaleniu jednej tylko ustawy uwłaszczeniowej znalazła się w planach przyszłego Rządu Narodowego, powstanie styczniowe być może nie wyglądałoby tak tragicznie.

> Nie została wykonana najważniejsza praca – praca na rzecz wciągnięcia chłopstwa w obowiązki narodowe, a co za tym idzie, nie rozbudzono w tej warstwie społecznej żadnych świadomych, patriotycznych uczuć wobec Ojczyzny. Ciągle były państwo i poddaństwo.

Car Aleksander II wyzyskał tę lukę znakomicie, wydając w 1864 r. ukaz, który pozwolił potem polskim chłopom stawiać pomniki „ojczulkowi dobrodziejowi" (mieli lepsze warunki uwłaszczenia niż chłopi w Rosji).

Wybitne wykształcenie wojskowe i odpowiednie nastawienie do zmieniającej się w Europie definicji „rewolucji" posiadał zdecydowanie Jarosław Dąbrowski – późniejszy przywódca komunardów w Paryżu. Według historyków i historycznych publicystów spośród wszystkich, którzy powstanie styczniowe rzeczywiście poprowadzili (nie zapominając o Traugucie), Dąbrowski był jednym z najlepiej przygotowanych do roli dyktatora. Dobrze rozumiał, na czym polega sukces każdej wygranej rewolucji. Stawiał na szybkość działania, inteligentne wykorzystanie słabości wroga i wyzyskanie rewolucyjnego pędu. Jego wzorem do naśladowania na poziomie wojskowym był Giuseppe Garibaldi. Cóż z tego, kiedy Dąbrowskiego zamknięto w X Pawilonie cytadeli warszawskiej tuż przed samym powstaniem? Mogliśmy mieć zwycięstwo połączone z wcześniejszą rewolucją w Rosji – trudno powiedzieć, czy tego akurat potrzebowaliśmy. Prawdopodobnie lepiej się stało, że powstanie upadło, a my pozostaliśmy Polakami – katolikami, dla których postulaty z „Ziemli i Woli" były nie do przyjęcia na gruncie polskim. Pytanie, czy zależy nam w naszym politycznym działaniu jedynie na skuteczności, czy jednak również na idei, która motywuje do skuteczności, a przy tym jest dostosowana do naszej narodowej drogi?

Jasienica w publikacji *Dwie drogi* podał cytat jednego z przywódców Związku Trojnickiego, Włodzimierza Milowicza:

Polak ma zawsze na myśli niepodległość Polski, a jest zupełnie obojętny, jeśli nie przeciwny zasadniczo wszelkim socjalistycznym i rewolucyjnym mrzonkom, do których Rosjanin ma szczególną predylekcję. Wyłącznym celem dla Polaka jest niepodległość jego kraju, a rewolucja tylko środkiem do niej, podczas gdy Moskal, który zacznie myśleć... dąży do rewolucji jako do celu, nie zdaje sobie nawet sprawy z jej skutków, bo mu wystarcza już to samo, że zmieni ona stan obecny, w którym widzi poniżenie godności ludzkiej.

Według Jasienicy słowa te ukazywały, jak bardzo Milowicz nie rozumiał idei powstania styczniowego. Według mnie powyższa myśl, powtarzana później przez Gillera i wielu innych działaczy politycznych, jak najbardziej oddaje w ogóle całościową ideę Polski zrodzoną w głowach naszych narodowych wieszczów, generałów, polityków – i tych z XIX w., i tych wielkich dyplomatów z początku XX, nazywanych ojcami niepodległości.

Wracając do wspomnień zesłańców, warto powiedzieć o tym, jak władza rosyjska bała się wszelkiego rodzaju buntu, nieprawomyślności, zbyt liberalnych idei, umysłów otwartych.
W latach 60. za swoje filozoficzne wynurzenia, które uderzają mocno w autorytet cara, Nikołaj Czernyszewski zostaje zamknięty w areszcie domowym, a Aleksandra Hercena, który sympatyzuje z demokratycznymi ruchami w Polsce, ciągle monitoruje carska policja.

Kornel Zielonka, nasz zesłaniec popowstaniowy, wspomina, jak on i koledzy więźniowie na jednym z

etapów postanowili zbuntować się przeciwko zbyt małym ,,karmowym", czyli wypłatom mającym więźniom starczać na dzienne wyżywienie. Scena jak z filmu – młodzi Polacy o bladych twarzach, skuci brzęczącymi, charakterystycznymi łańcuchami, tupią i walą w podłogę tiurmy. Od tego brzęczenia włosy stają wszystkim dęba – jest złowieszcze, zwiastuje kłopoty. Nikt z policmajstrów nie chciał mieć na głowie tłumaczenia się przed namiestnikiem, dlaczego więźniowie sprawiają problemy i nie chcą iść dalej, więc siłą rzeczy zawsze jakieś ustępstwa w takich sprawach czyniono. Bunt w szeregach zesłańców, jeśli obnażał prawdę o „carskiej dobrej woli", zawsze się opłacał. Ciekawa jest również kwestia strachu cara przed polską korespondencją.

> W 1851 r. Mikołaj zaostrzył postępowanie z zesłańcami politycznymi – nie pozwalano im nosić cywilnego ubioru, zabroniono również czytania polskich książek. Listy były, rzecz jasna, sprawdzane przez cenzurę, Mikołaj jasno określił też, że niedozwolone są „filozoficzne poglądy i poetyczne wyrażenia". Władza w Rosji bała się siły romantyzmu polskiego i tego, jak oddziaływał na polską tożsamość. Polska miała być „chowana" przy boku Rosji jak ułomne, niedożywione dziecko.

Gdyby nie powstania XIX w., prawdopodobnie car dopiąłby swego i pozbawił Polaków ich kwitnącej, świadomej, narodowej dumy.

CZYTAJ TAKŻE: Wspomnienia Zgubionego Królestwa. Powstanie Listopadowe oczami Maurycego Mochnackiego

Wypadki z roku 1861

Masakra w lutym i w kwietniu dała nam wyraźny powód do snucia powstańczych planów. Warto wspomnieć, aby wskazać, jak działa umysł rosyjskiego władyki, co uzyskali przedstawiciele Delegacji Miejskiej po zamieszkach 27 lutego 1861 r. Delegaci wykorzystali fakt, że do niewinnych studentów otwarto ogień. Wystąpiono do namiestnika Królestwa z pięcioma postulatami: Warszawa ma mieć możliwość pochowania poległych w zamieszkach, z miasta ma być usunięte wojsko i policmajster Trepow, władza rosyjska ma zaakceptować delegację miejską, która odtąd będzie czuwać nad „spokojem" w mieście, z więzienia mają być uwolnieni wszyscy zaaresztowani. Car, przychylając się do tych próśb, długo nie wytrzymał, urażona duma i poczucie zbyt daleko posuniętej „łaskawości" spowodowały kolejny atak niedźwiedziej furii – 8 kwietnia tego roku rosyjskie wojsko znów otworzyło do manifestantów ogień, bez żadnego powodu. Było to również związane z wcześniejszym działaniem Wielopolskiego, który – widocznie przerażony skalą manifestacji rocznicowych – przedstawił namiestnikowi Gorczakowowi projekt „ustawy o zbiegowiskach". Ustawa przewidywała możliwość użycia broni przez rosyjskie wojsko, gdy po trzecim uderzeniu w bęben tłum się nie rozejdzie. Problem leżał w tym, że tej ustawy... nie ogłoszono warszawiakom.

Tak działał Wielopolski, który dzisiaj, nie wiedzieć czemu, przez środowiska prawicowe jest postrzegany jako „bohater" odciągający lekkomyślnych, młodych Polaków od zbrojnej walki o niepodległość. Prawda jest jednak bardziej bolesna – przez 67 lat, czyli od czasu, kiedy pierwszy raz na poważnie wzięto temat włościan pod lupę, ziemiaństwo, szlachta, magnateria nie pochyliły się ponownie nad tym najważniej-

szym ze społecznych postulatów.

> Konserwatyści mieli dużo czasu, żeby przemyśleć, jak włączyć chłopstwo w proces unaradawiania się, tymczasem sprawa chłopska leżała odłogiem w pożółkłych szkicach polityczno-społecznych z końca XVIII w. To zaniechanie doprowadzało do radykalizowania nastrojów wśród demokratów i jeszcze większego trwania w oporze na prawicy.

Powstanie wybuchło zbyt szybko, początkowo było dowodzone... z Paryża; rząd porozjeżdżał się po wszystkich województwach, nikt nie miał jasno określonych zadań. W przeciwieństwie do powstania listopadowego to zwyczajnie nie mogło się udać. Romuald Traugutt, niezłomny, ofiarny człowiek, dziś kandydat na ołtarze, wziął na siebie całą odpowiedzialność za klęskę zrywu. Słusznie należą mu się szacunek i pamięć narodowa. Tragedię powstania styczniowego przypieczętowały losy zesłańców. Polską krew zasypał śnieg na drodze do Nerczyńska, Omska, Irkucka.

Ślady polskich zesłańców z XIX w. dalej są widoczne na nieludzkiej ziemi, a my, zamiast kłócić się o zasadność wybuchu powstania, wyobraźmy sobie trzydziestotysięczny tłum przy szafocie, na którym stoi Romuald Traugutt, nieopodal cytadeli, tłum, który śpiewa chórem „Boże coś Polskę", a zrozumiemy, jak bardzo wydarzenia te, nawet tragiczne, pomogły nam pamiętać w czasie późniejszych zawieruch, czym jest Polska i dlaczego tak bardzo chcemy ją mieć niepodległą, a nie urządzoną jak skorupa ślimaka, pod ciężkim butem najeźdźcy.

Przepaść i różnica między podbitym a zwycięskim narodem powinna być stanowczą i głęboką, a przez nią nie powinna prowadzić żadna deseczka, most, kij, po którym na drugą stronę dla pojednania i złączenia można by przejść lub przeczołgać się. Podbite narody muszą mieć różną, sobie właściwą, wynikającą z ich położenia filozofię życia i politykę.
Agaton Giller

Bibliografia:
A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, wyd. F.A. Brockhaus, Lipsk 1866.
L. Mężyński, *Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi 1863-1869*, wyd. Miles, Kraków 2020.
K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi*, wyd. Miles, Kraków 2020.
P. Jasienica, *Dwie drogi*, PIW, Kraków 1988.

fot: wikipedia.commons

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/syberyjska-sanna-wspomnienia-zeslancow-i-przemyslenia-o-powstaniu-styczniowym/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć